

FRANCISZEK DRABIK

Węglówka–Kraków

Z OPOWIADAŃ MOJEJ MAMY

(wywiad przeprowadzony i spisany przez Annę Ślósarz 13 lipca 2018 roku)

I. BUDOWA KOŚCIOŁA I SZKOŁY

– Będąc jeszcze dzieckiem, słuchałem opowiadań mojej mamy, która stawiała mi za wzór mądrych ludzi. Opowiadała mi między innymi, co pamięta z domu, jeśli chodzi o budowę górnego kościoła, i o księdzu Janie Ślósarzu. Była kuzynką księdza Marcina Bardela z Kobielnika¹.

Jeśli chodzi o budowę: będąc chłopcem, Jan Ślósarz pasał owce. Jego ojciec poszedł na Wielkanoc do kościoła w Wiśniowej (tj. 7 km od Węglówki). Wrócił, kiedy syn pasł w ogrodzie te owce. Ojciec usiadł pod jabłonią i powiedział do żony: „Matka, przynieś mi jakiegos mleka, bo jestem zmęczony”. A ten kilkuno-stoletni chłopak mówi: „Tata, kiedy ja urosnę, nie będziesz chodził tak daleko. Wybudujemy tu kościół”. Ojciec powiedział: „No dobrze, dobrze chłopcze, jak się Bóg zgodzi”. Czasem się marzenia spełniają. Takie jest powiedzenie.

Nie wiedziałem o tym, że on miał stryja zakonnika, dopiero teraz się dowiedziałem, przy tych odczytach w szkole. On go jako chłopca zabrał, kształcił. A ten, kiedy dorósł, ciągle dążył, aby pomóc i rodzinie, i parafii. Tak samo stawiał na medycynę – to trzecia jego zasługa.

Po pierwsze zbudował kościół. Po drugie sprowadził siostry, które mieszkały obok naszego domu w Węglówce, przy szkole. Rozpoczął budowę szkoły w Węglówce, była na niej data: 1907. Było w niej wiele zmian, odkąd do niej chodziłem. Uczyły mnie dwie siostry: Janina i Dominika. Były częścią naszej rodziny. Przechowaliśmy do czasów powojennych ich książki, które były za-

¹ Zob. Ilustracja 14.

kazane, bo komuniści stwarzali trudności. Ale my wybieraliśmy się na strych i czytaliśmy. Jeszcze do dziś mam tekst *Pana Tadeusza* od tych siostr.

Była też trzecia siostra, która opatrywała rany. Wszyscy ludzie do niej przychodzili. Istniała tylko taka pomoc medyczna, a przed wojną było jeszcze gorzej.

Najpierw ks. Ślósarz chciał budować kaplicę. Przeprowadził do budowy majstra. Miał już plany, gdzie mają być drzwi, okna itd. A ojciec kanonika powiedział, że będzie mu źle na kaplicę patrzeć i aby drzwi dać w stronę domu, żeby mógł je widzieć². Dlatego potem był problem z budową następnej nawy: głównej [kościół stoi w poprzek działki i brakuje miejsca]. Mogła być odwrócona w inną stronę.

Pamiętam z opowiadań, jak rozbudowywał kaplicę. Równocześnie tworzył parafię, odpisywał grunty, musiał uregulować kwestie własności. Ile on miał zachodu i znajomości! Jeśli chodzi o odpust w Porcunkuli, to wiem z opowiadań mamy, że wtedy były – w ten dzień – tylko trzy takie odpusty w Polsce.

Mój ojciec był kołodziejem/stelmachem. Chłopi opowiadali mu różne sytuacje, związane z górnym kościołem. Było między innymi powiedzenie: „Jeżeli ktokolwiek przyjdzie w dzień odpustu z sierpnia do tego kościoła, to choćby kościół się zapadł, jeżeli pomodli się, uzyska odpust”. Wiara w narodzie była ogromna.

Wspomnijmy lata następne. Zaczęto budowę dolnego kościoła. Przykro to wspominać, aby równocześnie nie obrazić, ale mimo zaleceń sławnych biskupów ludzie nie chcieli, aby zabierano sprzęty kościelne i wystrój wnętrza ze starego do nowego kościoła. Były różne sytuacje. Powtarzano powiedzenie tego biskupa: „Kościół to jesteśmy my. A to jest świątynia. Nadaliśmy jej prawa i odpusty, teraz je zabieramy. Możecie go rozbierać i budować z niego oborę”. Słyszałem to jako młody chłopak od rodziny. Mój ojciec miał mamę z Kobielnika i związki z ks. Marcinem Bardelem, więc znalazł się między młotem a kowadłem. Nie opowiadał się za żadnym z tych dwu kościołów. Był neutralny. Tolerancyjny i ceniony. Tak uważam.

Natomiast Tadeusz Ślósarz miał wielkie trudności. Był człowiekiem najbardziej inteligentnym [wykształconym], jego wszyscy pytali, co mają czynić. Ten człowiek miał najtrudniejsze zadanie ze wszystkich³. Tę sprawę ciągle można rozważać.

² Kościół jest orientowany mimo niesprzyjających wymiarów skarpy.

³ Tadeuszowi Ślósarzowi węglowianie powierzyli prowadzenie rozmów z arcybiskupem metropolitą krakowskim kard. Adamem Stefanem Stanisławem Bonifacym Józefem Sapięą w celu utrzymania funkcjonowania górnego kościoła.

2. ZIEMIA DLA PARAFII

Nie raz rozmawiałem z różnymi ludźmi o lesie i ziemi. Jeśli chodzi o ziemię, to myślałem, że ks. Ślósarz zabrał ją [ojcowiznę] z rodzinnego domu. Jednak kupił [grunt pod kościół] od Jana Ślórsza, który się ożenił się do osiedla Krzysztofki.

A jeżeli chodzi o las, to ks. jako człowiek bardzo inteligentny i mądry potrafił zrealizować [nabycie lasu dla kościoła] w sposób następujący. Był zapalonym myśliwym. Polował i miał gospodynię, która umiała przyrządzać posiłki z dzicyzny. Gdy były imieniny księcia [Aleksandra Ignacego] Lubomirskiego⁴, podczaszy zapowiadał poszczególnych hrabiów i książąt, byli oni kolejno witani jako goście. Kiedy książę zapytał, czy przyszli wszyscy, podczaszy odpowiedział: „Nie, jeszcze jakiś księżyna ma tu przyjść”. Książę zdecydował: „Prosić”. Wejście ks. Ślórsza zostało poprzedzone wniesieniem na tacach (stelach) dwu upieczonych saren. Książę pyta: „W jakiej sprawie?”. Książdz odpowiada: „Buduję kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Anielskiej. Ale nie chcę funduszy za darmo, będziemy się za księcia modlić tyle a tyle lat”. Książę wezwał mierniczego (geodetę): „Proszę przyjść z mapami. Pod którą górą jest ta działka?” Ta parcela to tzw. Klechówka – ze względu na nadanie dla księży. Nie chcę tu obrazić ludzi kościoła, ale dawniej tak ich nazywano: „klecha”⁵. Zapisano więc potrzebne węglowskiemu kościółkowi morgi [ziemi]. Nie trzeba było natomiast nadawać temu kościołowi ojcowego lasu, bo było go niewiele. A parafia musiała mieć ziemię, żeby na niej gospodarzyć i żeby coś się rodiło, aby z tego żyć. Musiała mieć też las na opał – jako źródło drewna itp.

⁴ Książę Aleksander Ignacy Lubomirski (1802–1893) ułatwiał naukę młodzieży z biednych rodzin. Zbudował w 1893 roku dla opuszczonych chłopców piękny zakład. Jest to dziś główny budynek Uniwersytetu Ekonomicznego. Dla moralnie zaniedbanych dziewcząt wybudował schronisko „Józefów” we wsi Łągiewniki (dziś dzielnica Krakowa) razem z kaplicą i klasztorem Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia – tu objawień doznała św. s. Faustyna. W obu zakładach uczono bezpłatnie różnych zawodów. Książdz Ślósarz miał więc z dalekowzrocznym i hojnym filantropem oraz finansistą szeroką płaszczyznę porozumienia, obejmującą nie tylko kupno niewielkiej działki w Węglówce. Obaj w tym samym czasie pomagali zaniedbanej młodzieży zdobywać wykształcenie. Obaj, zajmując się cudzymi dziećmi, nie mieli własnych, a ks. Ślósarz był absolwentem rzeszowskiego liceum, ufundowanego w 1658 r. przez księcia Józefa Lubomirskiego hetmana i marszałka Polski oraz Zofię Pudencjanę z Ligęzów. Zob. J. Bieniarzówna, *Lubomirski Aleksander Ignacy* [hasło], w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, red. Emanuel Roztworowski, Warszawa 1973, s. 2.

⁵ Klecha – „pomocnik plebana, pełniący funkcję kościelnego, organisty, a zwłaszcza nauczyciela w szkółce parafialnej, zwykle bezżenny kandydat na duchownego» w XV-XVII (...) od XIX-I. pogard. o duchownym (u Mickiewicza, Słowackiego); skrót hipokorystyczny kle-cha zamiast kleryka”. Cyt za: A. Bańkowski, *klecha* [hasło], w: *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1: A–K, Warszawa 2000, s. 690–691.

To są epizody, które najbardziej mnie interesowały jako dziecko i jako dorosłego mężczyznę.

3. LĘK PRZED KARĄ BOSKĄ

Kiedyś toczyła się dyskusja: skąd ja pochodzę? Bo mieszkam w Krakowie i na Węglówce. Akurat opisywano historię i stan obecny Łysiny. Ja pytam: „Wiesz, co to znaczy ziemia niczyja?” Na Łysinie są bowiem kopce, tam chowano samobójców i ludzi wyjętych spod prawa. Powiedziałem, że jestem dumny z tego, że urodziłem się w Węglówce, z której pochodzi tak wielu wybitnych ludzi, których wymieniłem. Dalej jestem dumny, że się tu urodziłem, że opiekuję się figurą na Jaworzycy. Papież [Jan Paweł II] powiedział – i ja mogę za nim śmiało powtórzyć – że „jestem synem tej ziemi”. Jestem synem tej Węglówki.

– *Te kopce nadal znajdują się na Łysinie?*

– Tak. Na Łysinie, na szczycie. To są tak zwane *kopce*. Na tym to polegało, że tam grzebano samobójców i ludzi żyjących niezgodnie z religią albo prawem. Wieziono ich ciała wołami na samą górę. A po co to było? Po to, żeby ludzie podczas pogrzebu się zastanowili, jak wygląda los niewierzącego przestępcy. Bo oczywiście można było jego ciało gdzieś do dołu wrzucić, to by przecież mniej trudu kosztowało. Kopce te znajdują się na granicy Węglówki, Kobielnika, Lipnika i chyba Pcimia [więc wybrano takie miejsce pochówku], aby Bóg nie karał żadnej z tych miejscowości np. za pochowanie wisielca [na poświęconym cmentarzu]. To *miejsce niedokładne* [na mapach], ziemia niczyja. Nie jest przypisana do żadnej z okolicznych miejscowości, aby nie spadła na nią kara boska, jak to było z tym wójtem, z Weszki.

– *Za czasów ks. Śłószarza w okolicach Lwowa już powstawały radykalne nurty, pozwalające na zbrodnie. Tam takich kar jak na Węglówce nie było, więc wkrótce doszło do ludobójstwa, zbrodni wołyńskiej.*

– Zginął tam człowiek z mojej rodziny. Znam te sprawy. Również z historii. Te szczegóły [o ks. Śłószarzu] są dla mnie ważne. Ks. Śłószarz zasłużył na wielki szacunek i hołd.

4. SZANUJMY KORZENIE

Jeszcze na zakończenie chciałbym coś powiedzieć. Ukończyłem Technikum Mechaniczne dla dorosłych. Przypomina mi się polonistka, która bardzo ceniła wiersze Adama Asnyka. On przeżył trzy pokolenia [i napisał:]

[...] nie deptacie przeszłości ołtarzy.
Choć sami chcecie doskonalsze wznieść:
Na nich się święty płomień ojców waszych żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży
I wy winniście im cześć!⁶

Co przeżyliśmy – szanujmy. Szanujmy, skąd pochodzimy: korzenie. To papież powiedział. Cenię Węglówkę. Mnie też się życzenia spełniły. Sześćdziesiąt lat temu chodziłem pół roku w Myślenicach do ogólniaka. Uczył tam Pan profesor Tadeusz Ślósarz. Oglądałem, jak wyglądały myślenickie domki. Marzyłem, żeby kiedyś mieć taki. Potem wybudowałem dom. Doczekałem się synów, których się nie wstydzę. Mam godnych następców. Dziecinne życzenia się spełniają.

– *Spełniają się.*

– Kłaniam się, było mi bardzo miło.

⁶ Fragment wiersza zacytowany był z pamięci, dlatego został nieco zmieniony: „macie wznieść” na „chcecie wznieść”, „Na nich się jeszcze święty ogień żarzy” na: „Na nich się święty płomień ojców waszych żarzy”. Pierwsza zmiana wyraża większą niż wyrażona w pierwotnym wierszu aktywność i samodzielność. Druga – jeszcze silniejszy niż u Asnyka związek z przodkami.